

Pedro – karłowata mumia z Wyoming

10 grudnia 2010

Kiedy w 1932 r. znaleźli go poszukiwacze złota, siedział sobie jak nigdy nic na skalnej półce w grocie w górach San Pedro. Jego miniaturowe zmumifikowane ciało mierzyło zaledwie kilkanaście centymetrów. Kiedy okazało się, że jest to mumia prawdziwego człowieka, być może nawet w podeszłym wieku, zaczęto łączyć ją od razu z indiańskimi opowieściami o rasie agresywnych małych ludzi zamieszkujących m.in. stan Wyoming, gdzie Wielkie Równiny łączą się z Górami Skalistymi...

Pedro, obok Diabła z Jersey czy Mothmana, jest jednym z najbardziej znanych bohaterów amerykańskich legend, choć w przeciwieństwie do innych nieuchwytnych stworów, niewielka mumia należąca do jak się wydawało karłowatego człowieka, była jak najbardziej realna.

Trudna historia Pedro zaczyna się mniej więcej tak: w październiku 1932 r. w czasie poszukiwania złota w paśmie San Pedro (w stanie Wyoming, od których swą nazwę wzięła mumia) dwaj mężczyźni, Cecil Mayne i Frank Carr, przedzierali się przez warstwy skał, kiedy niespodziewanie detonacja ładunku odsłoniła im niewielką wnękę o wymiarach ok. 120 na 120 cm. i głębokości 150 cm. Wewnątrz niej spoczywało niewielkie zasuszone ciało. Małeńki człowieczek złożony został do grobowca z podkulonymi nogami i spoczywającymi na nich skrzyżowanymi rękoma. Siedząc mierzył sobie zaledwie 18 cm wysokości.

Pedro, jak go potem ochrzczono, nie był zbyt przystojny. Jego czaszka była spłaszczona, oczy wyraźnie wytrzeszczone. Ciało mimo wszystko zachowało się w bardzo dobrym stanie. Jego głowę pokrywała ponoć galaretowata substancja, co pociągnęło za sobą oskarżenia, że Mayne i Carr postanowili zarobić na „cudownym

znalezisku", preparując „mumię” ze skradzionego z medycznej wystawy okazu noworodka z bezmózgowiem (anancefalią). Nie mniej podejrzliwie zareagowali ówcześni uczeni, uznając Pedro za dzieło sprytnego taksydermisty (osoby zajmującej się wypychaniem zwierząt). Dopiero po wojnie przeprowadzono badanie rentgenowskie ciała, które wykazało, że w jego środku tkwi szkielet przypominający ludzki. Co więcej, nosił on ślady silnych uszkodzeń, w tym pęknięcia czaszki, kręgosłupa i niektórych kości, które wraz ze śladami krwi na głowie wskazywały na gwałtowny charakter śmierci.

Jeszcze większe zaskoczenie wzbudziły rewelacje dr H. Shapiro z Amerykańskiego Muzeum Historii naturalnej, który uznał, że w czasie śmierci Pedro miał... 65 lat. Mówiono także, że miał nienaturalnie długie kły. Deklaracja ta miała dość duży wpływ na wykształcenie się legendy mumii karzełka, który idealnie wpisywał się w indiański folklor i pasował do innych domniemyanych sensacyjnych odkryć archeologicznych. Najwięcej kontrowersji wzbudziła hipoteza mówiąca, że małeńka mumia stanowi namacalne potwierdzenie indiańskich legend o rasie małych ludzi zwanych m.in. Nimerigarami (w mitologii Szoszonów).

Ustne przekazy licznych plemion Indian amerykańskich, w tym Arapaho, Siuksów, Czirokezów, Czejenów i Wron (Crow) mówiły o rasie agresywnych małych ludzi, oskarżanych nawet o skłonności do kanibalizmu. Niekiedy przypisywano im także zdolności magiczne, czy nawet nadprzyrodzone pochodzenie. Według Szoszonów, dopuszczali się oni ataków na ludzi przy pomocy łuków i zatrutych strzał, choć niekiedy służyli swą pomocą zagubionym wędrowcom. Przy innych okazjach wspomina się nawet o tym, że mieli oni zwyczaj zabijania nieprzydatnych i nieproduktywnych członków ich społeczności ciosem w głowę. Tak prawdopodobnie zginął właśnie słynny Pedro a legendy o pigmejach-kanibalach, przed którymi ostrzegali europejskich osadników Indianie miały ziścić się wraz z odkryciem zagadkowego ciała.

Ale indiański folklor nie były jedynym składnikiem, na podstawie którego pojawiła się legenda o rasie karłów z Wyoming. W książce pt. „Mysterious Creatures” George M. Eberhart, powołując się m.in. na relacje z magazynów „Scientific American”, „American Antiquarian” oraz książkę J. Haywooda, „Natural and Aboriginal History of Tennessee” (wszystkie źródła z ostatniego ćwierćwiecza XIX i początku XX), pisze o odkryciach szczątków „pigmejów” w Tennessee. Na początku XIX w. niedaleko Sparty pewien rolnik orzący pole odkrył miejsce pochówku ludzi o wybitnie niskim wzroście. Znalezione w niewielkich gromach szkielety mierzyły ok. 70 cm wzrostu. Wyjaśnieniem było to, że pochowano tam albo dzieci, albo ludzi z genetycznymi deformacjami. Podobnie mogło być w przypadku odkrycia z 1837, którego dokonano w Cohocton. Jak donosił „Gentelmen’s Magazine”, chodziło o miejsca pochówku ludzi mierzących od 90 do 135 cm. Ameryka przełomu XIX i XX wieku była generalnie ojczyzną ekscentrycznych odkryć archeologicznych, począwszy od szczątków gigantów (z osławionym „olbrzymem” z Cardiff) po rzekome grobowce afrykańskich a nawet egipskich władców.

Pedro był zatem doskonałym dodatkiem do książki „zakazanej” historii kontynentu Pedro, nim rozpułnął w mrokach dziejów, wylądował w aptece w Meeteetse, gdzie przez kilka lat wystawiany był jako „cudak” na sklepowej wystawie. W 1979 r. gazeta Casper-Star Tribune poinformowała, że mumia została w połowie XX wieku odsprzedana biznesmenowi z Nowego Jorku, Leonardowi Wadlerowi, który zmarł w latach 80-tych. Nie wiadomo, co stało się z nią dalej i jeszcze całkiem niedawno proponowano nagrodę za wszelkie informacje na jej temat.

W 1936 r. mumię Pedro ujrzał po raz pierwszy na cyrkowej ulotce Eugene Bashor. Ten pracownik elektrowni na Seminole Dam poświęcił następne ćwierć wieku próbie znalezienia odpowiedzi na zagadkę karzełka z Wyoming. W poszukiwaniu jego pobratymców zapuszczał się nawet do pieczar w paśmie San Pedro. Okazało się, że choć nie znalazł niczego podobnego, w jego ręce

trafiły dwie zmumifikowane stopy znalezione niedaleko Buffalo, choć analiza wskazała, że pochodziły od noworodka.

Kiedy w 1971 r. na Uniwersytecie w Wyoming zatrudniono antropologa George'a Gilla, ten szybko dowiedział się o miejscowej legendzie. Problem w tym, że Pedro w międzyczasie przepadł bez wieści, a jedynymi śladami jego istnienia były broszurki, fotografie, zdjęcia rentgenowskie, no i oczywiście legenda. Co ciekawe, w magazynie uniwersytetu znajdował się jeszcze jeden okaz, który mógł potwierdzać historię o rasie wyomińskich karłów. Człowiek, który dostarczył eksponat uzyskał za niego sporo pieniędzy, rozczarowanie przyszło jednak wraz z tym, jak okazało się, że to, co miało być małą czaszką okazało się być ponoć rzeźbionym ziemniakiem.

Temat mumii z Pedro Mountains nie tracił na aktualności i interesowały się nim media. W 1994 r. w programie „Unsolved Mysteries” Bashor i dr Gill postanowili rozwiązać jego tajemnicę, prosząc o pomoc widzów. Gill wyjaśnił, że nie wierzy w hipotezę o rasie górskich pigmejów, zaś Pedro najprawdopodobniej nie był człowiekiem dorosłym, na co wskazywać miały badania jego płuc. Był za to dzieckiem z anancefalią (bezmózgowiem) – śmiertelną wadą wrodzoną polegającą na częściowym lub całkowitym braku mózgowia. Cechy budowy jego ciała na to wskazujące widoczne są właściwie na pierwszy rzut oka (spłaszczona czaszka, wyłupiaste gałki oczne, masywne kończyny) i nie mylili się ci, którzy taką diagnozę postawili na samym początku.

Pewna rodzina z Cheyenne, która oglądała wystąpienie obu panów, postanowiła ujawnić wkrótce swój rodowy sekret. Chodziło o okaz znaleziony przed laty okaz, a dokładniej mówiąc żeński odpowiednik mumii Pedro, o bardzo podobnej budowie anatomicznej. Analiza wykazała, że była to mała ludzka mumia, będąca najprawdopodobniej wcześniakiem sprzed ok. 300 lat.

Anancefalia, którą podejrzewano także u Pedro jest bardzo

rzadką wadą, choć występuje się w wyniku kombinacji diety i wad genetycznych. Dr Gill zwrócił uwagę na ciekawą zbieżność między jej występowaniem w czasie wielkiej zarazy ziemniaczanej w Irlandii a przypadkiem z Pedro Mountains. Być może pojawiła się ona u Indian, którzy zasiedlili ten rejon względnie niedawno i mieli problemy z wyżywieniem. Ponadto równie dużą zagadkę co los obu mumii (jako że pamiątka rodziny z Cheyenne też zaginęła) stanowiło to, dlaczego ciała zachowały się w tak dobrym stanie. Były to także unikaty w skali światowej, gdyż z trzech na świecie mumii ludzi z bezmózgowiem, dwie pochodziły właśnie z Wyoming.

Chociaż Pedro nie dał o sobie znać od wielu lat, wielokrotnie przytaczano jego przykład w literaturze poświęconej alternatywnej historii czy anomalnym odkryciom, stawiając go obok pozostałości nie mniej nieuchwytnych gigantów i innych cudów natury. Okazało się jednak, że legenda o małych ludziach z Wyoming ma być może pewne potwierdzenie w fali narodzin dzieci z wadami wrodzonymi, które utrwalone zostały w pamięci zbiorowej jako mityczne karły. Sam „archetyp” karła obecny jest jednak nie tylko w mitologii indiańskiej, ale opowieściach większości światowych kultur. Aby zobaczyć, jak silnie zakorzeniony jest w ludzkich umysłach mimo upływu lat, należy przyjrzeć się choćby relacjom o spotkaniach z pasażerami UFO. Ale to już zupełnie inna historia...

Opracowanie i źródło: [Infra](#)

PRZYPISY

1. Did a mummy prove the Wyoming legend?, Billings Gazette, 7/11/10.
2. Eberhart G., Mysterious Creatures: A Guide to Cryptozoology, 2002, s. 541.